

15 w 2023 (425)

Zuchom co zuchowe, harcerzom co harcerskie, a ceszarowi...

Data publikacji: 23.05.2023 / Autor: Michał Topolski

*Quae sunt haerkeris, haerkeri; et quae sunt zucharis, zuchari.
Zuchom co zuchowe, harcerzom co harcerskie.
~ Mądrość ze starożytnych ksiąg*

Jakiś czas temu na wielu grupach, czy konwersacjach dało się zauważyć dużo pytań zarówno od instruktorów, jak i instruktorek na temat „ciekawych metod pracy z puszczaństwem w gromadzie zuchów”, „puszczańskich inspiracji dla zuchów” itd. Z góry uprzedzam – zdaję sobie sprawę, że raczej nikt nie wpadł na pomysł, żeby wysłać gromadę do lasu, aby tam zbudowała szałas i w nim przenocowała, albo, żeby szóstkowi rozpalili ognisko i przyrządzili posiłek z darów lasu. Niemniej takie pytania rodzą inne ważne pytania: „co w metodyce zuchowej określamy puszczaństwem?” i drugie „po co coś tak określamy?”. Odpowie ktoś zapewne: „bo tak jest napisane w Ręce Metody”. Jednak w wielu jej wersjach nie znajdziemy puszczaństwa, tylko (moim zdaniem) dużo bardziej adekwatne „wychowanie na łonie przyrody”. Nawet jeżeli przyjmiemy wersję Ręki z puszczaństwem, to pamiętajmy, że znajdziemy w niej także hasło „system zastępowy”, a pomimo tego gromad nie dzielimy na zastępy, nie mianujemy nikogo zastępowym – nie ma też czegoś takiego jak „system szóstkowy”. Ręką Metody to tylko uproszczony model, narzędzie ułatwiające zapamiętywanie podstaw.

Dlaczego takie nazewnictwo jest problematyczne, nawet gdy w gromadach wszystko dzieje się zgodnie z metodyką zuchową?

To jakich określeń używamy ma duży wpływ na to jak działamy i prowadzimy dyskusje. Łatwiej zaciera się granica między tym, co przynależy do metodyki zuchowej, a tym co do harcerskiej. Słowo puszczaństwo ma silny związek z Woodcraftem i odnosi się do dużo ściślejszej koegzystencji z naturą niż ta, do której zuchy są zdolne.

Czyli chodzi po prostu o nazewnictwo?

Oczywiście, że nie... albo przynajmniej nie tylko o to. Problem z nazewnictwem jest tylko wycinkiem znacznie bardziej złożonego zagadnienia. Niestety wielokrotnie spotkałem się z sytuacjami, w których gromady realizowały typowo harcerskie formy jak np. nocleg pod namiotami i górską wędrówka z nocowaniem w schronisku. Innym razem harcerze zamiast obrzędowości mieli fabułę, lub z drugiej strony w zbyt młodym wieku nadużywali metodyki wędrowniczej. W przypadku wędrowników są sytuacje, w których drużyna/patrol poza wiekiem członków nie różni się sposobem działania od harcerzy. Następuje przemieszanie i zatarcie granic. Pytanie jednak, czy nie jest to zjawisko naturalne. Przecież nasi podopieczni rozwijają się w różnym tempie, mają różne predyspozycje...

Konsekwencje

Brak wyraźnych granic sprawia, że poszczególne metodyki tracą cechy charakterystyczne. Z moich obserwacji wnioskuję, że tendencja najczęściej jest taka, że metodyka harcerska jako najpopularniejsza „wchłania” pozostałe. Dopóki stosowanie elementów jednej metodyki w stosunku grupy należącej do innej jest bardziej subtelne i nie skutkuje zderzeniem ze zbyt trudnymi aktywnościami, które mogą po prostu zniechęcać, a nawet prowadzić do uszczerbku na zdrowiu, to konsekwencji nie dostrzeżemy od razu. Więcej – my tych konsekwencji możemy nigdy nie dostrzec, bo „oberwie się” tym, którzy po nas przejmą podopiecznych, gdy ci przekroczą już wiek przejścia do drużyny harcerzy lub drużyny wędrowników.

Teraz skupię się na styku zuchy-harcerze, gdyż tam problem jest największy i można go najlepiej scharakteryzować.

Gdy po 4 latach bycia w gromadzie zuch przechodzi do drużyny harcerzy i ponownie jedzie na biwak do tej samej szkoły, na obozie ma fabułę, tylko taką traktowaną mniej poważnie przez wszystkich, zbiórki ma w lesie tak jak zbiórki miała jego gromada i buduje takie same szałas, a jego pierwsze ognisko jako harcerza jest w rzeczywistości jego 15 ogniskiem, to nie ma on poczucia zmiany, jakiegokolwiek świeżości, postępu. Ten przykład to realny problem, choć częściej mniej widoczny. Wielkie obrzędy przy ognisku, zbiórki przeprowadzone w poprawnej zuchowej formie, ale odbywające się w lesie, te same barwy w gromadzie i drużynie, musztra, śpiewanie piosenek harcerskich, obstawianie zuchami uroczystości państwowych, proporce, taka sama konwencja nazywania szóstek jak zastępów w drużynie i wiele innych przypadków, w których dochodzi do zaniku rozróżnienia na zuchów i harcerzy. Zapewne nie dzieje się to wszystko na raz, bo wtedy problem byłby

bardzo widoczny, ale pojedyncze z tych błędów mogą nam się przelewać między palcami bez naszej świadomości.

Co z tym zrobić?

Przede wszystkim najpierw trzeba dokładnie przeanalizować punkty, w których nasze formy pracy, obrzędy i rozwiązania wprowadzone w gromadzie mogą mieć zbyt wiele wspólnego z tym, jak to odbywa się u harcerzy. W każdym z tych przypadków zadać sobie pytanie, czy jest jakiegokolwiek merytoryczne uzasadnienie, żeby tak było, uświadomić sobie, że nie ma i zmienić te elementy. Każdy kaganek lub świeczka zapalone zamiast ogniska w czasie wielkiego obrzędu będą powodem większego zaangażowania i zainteresowania naszych zuchów ogniskiem w przyszłości. Gdy las będzie tajemniczym miejscem, do którego chodzimy na zwiady, a nie standardowym miejscem rozpoczynania zbiórek, to później nasi podopieczni będą dumni z siebie, że są już na tyle duzi, że mogą zupełnie inaczej obcować z tym terenem. Z jednej strony wśród zuchów buduje to poczucie zainteresowania tym, co harcerskie, a gdy przejdą dalej buduje w nich poczucie wartości.

Ale...

Ale wcześniej padły słowa o tym, że każdy jest inny, ma swoje tempo rozwoju. To prawda, dlatego w metodzie mamy przewidziane odpowiednie etapy przejściowe, takie jak zastęp trzeciej gwiazdki, u harcerzy dodatkowo możemy stosować elementy metody wędrowniczej w ZZcie. Nie oznacza to zatarcia granic, ale pokazuje, że mamy możliwość płynnego ich przekraczania.

„Ale oni są naprawdę mądrzy i na wyrost dojrzały jak na swój wiek.” W takim razie bardzo gratuluję posiadania takich podopiecznych – należy pamiętać, że to wielka odpowiedzialność. Najważniejsze w tej sytuacji jest oferowanie im intensywniejszych i bardziej urozmaiconych form pracy w ramach danej metodyki niż przyspieszone przejście na następny poziom. Skoro robią rzeczy szybciej niż reszta, to tym bardziej nie powinniśmy z nimi omijać etapu rozwoju. Takie przyspieszenie sprawiłoby, że jeszcze szybciej skończą się ciekawe dla nich formy. Jednocześnie trzeba się wystrzegać hamowania ich potencjału i równania w dół dla naszej wygody.

Ale czy to znaczy, że nie mogą zabrać gromady na ognisko na zbiórce hufca, na którą jesteśmy zaproszeni? Możesz, nawet czasem powinienes. U zuchów poczucie, że uczestniczą w czymś ważnym jest budujące. Dodatkowo widzą oni swoich starszych kolegów i bardziej chcą w przyszłości przejść do drużyny. Takiego efektu by nie było, gdyby zuchy nie uważały ogniska za coś charakterystycznego dla harcerzy. Czują zatem, że ze względu na ważną sytuację „są w gościnie”. Kontekst jest bardzo ważny.

Na zakończenie odsyłam do dwóch cennych artykułów dotyczących tej problematyki z perspektywy drużyny harcerzy:

[Pobawmy się w harcerzy](#)

[Malowniczość we wszystkim](#)

Michał Topolski

Zuchmistrz, instruktor z pięknej Opolszczyzny, w latach 2019-2023 drużynowy 0 KGZów „łowcy z Pradawnej Puszczy” (tak – „zerowej”) z którą zdobył trop wilka, a w latach 2023-2024 drużynowy 0 KDWów „Krzyk”. Obecnie robi dużo rzeczy, ale przede wszystkim kieruje Wydziałem Zuchów GKHy. Z wykształcenia inżynier cyberbezpieczeństwa, posiada kolekcję piór wiecznych i lubi dyskutować na różne tematy.